Nr. 74. OLSZTYN, sobota 12 września 1896. Rok XI.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Co słychać w świecie?

Niemcy. W Berlinie obraduje od zeszłego wtorku konferencya rzemieślnicza nad nowym projektem rządowym o przymusowej organizacyi rzemiósł. W konferencyi biorą także udział reprezentanci rządu. Uchwały konferencyi rzemieślniczej mają być później urzędowo ogłoszone. W konrencyi bierze udział razem 54 reprezentantów rzemiosła niemieckiego.

— W Hanowerze kładzono kamień węgielny pod nowy kościół protestancki reformowany, przyczem niejaki dr. Hahn wygłosił mowę i powiedział tak: „Niemieckie państwo jest instytucyą kalwinizmu reformowanych książąt jak kurfyrsta i króla Fryderyka Wilhelma I. Teraz reformowany kościół jest jeszcze mały i słaby, jeżeli jednak straszliwa moc kościoła katolickiego przyłoży nam nóż do gardła. wtenczas trzeba zawołać: „Powstań znowu!“ Protestanci, do jakiej bądź oni sekty należą, nie mogą się obyć, aby nie występować przeciw katolikom, to jest już ich zwyczajem i w nienawiści ku wierze katolickiej spoczywa ich cała jedność wiary.

— Niemiecka para cesarska wraz z rosyjską parą carską udała się z Wrocławie do Zgorzelic, gdzie najpierw odbyła się parada wojskowa, a potem wielka uczta, na którą, jak wiadomo i niektórzy Polacy zostali zaproszeni. Podczas uczty wzniósł cesarz Wilhelm toast na jenerała Seeckta, komenderującego jenerała 5 korpusu wojennego. W toaście swym powiedział między innymi tak:

„Osobliwie wyrażam panu i 5 korpusowi radosne moje uznanie, że korpusowi było możebnem, przedstawić się tak znakomicie oczom mego ukochanego sąsiada, cesarza rosyjskiego. Stoimy jeszcze wszyscy pod urokiem młodej postaci rycerskiego cesarza, a obraz jego mamy przed oczami, jak na czele pułku swego zmarłego ojca przejeżdżał. On, pan najpotężniejszej armii, chce, aby wojsko jego stało na straży pokoju. W zupełnem porozumieniu ze mną dąży do tego, ażeby wszystkie narody Europy doprowadzić, by na podstawie wzajemnych interesów broniły najświętszych skarbów naszych“.

Z Zgorzelic wyjechała para carska w poniedziałek wieczorem o 6 godz. i udała się do Kilonii. Obaj monarchowie ucałowali się na pożegnanie, tak samo cesarzowe. W nocy z poniedziałku na wtorek przejeżdżała para carska przez Berlin do Kilonii. Urzędowego przyjęcia na dworcu w Berlinie nie było. Za to serdeczne przyjęcie było w Kilonii, gdzie oczekiwał na parę carską niemiecki następca tronu.

— Na uczcie wydanej na cześć cara wypowiedział cesarz Wilhelm taki toast: „Pozwólcie Wasze Cesarskie Moście, że mą najszczerszą i najgoretszą podziękę złożę Waszym Cesarskim Mościom za to, żeście łaskawie nas odwiedzili i za zaszczyt jaki przypadł w udziale piątemu korpusowi wojennemu przez to, że mógł przed Waszymi Cesarskiemi Mościami przedefilować. Radość z jaką Wrocław powitał Wasze Cesarskie Moście, jest tłumaczem uczuć nie tylko miasta, nie tylko prowincyi szląskiej, ale mojego całego narodu. Witamy w Waszej Cesarskiej Mości reprezentanta starych tradycyi, podporę pokoju. Naród mój wita Was na ziemi, gdzie wielki przodek Waszej Cesarskiej Mości z moim pradziadem się spotkali. Uczucia, jakie my i nasz naród żywimy dla Waszej Cesarskie Mości, mogę ująć w okrzyk: Niech Pan Bóg błogosławi, chroni i zachowa Waszą Cesarską Mość dla dobra Europy“!

Car Mikołaj odpowiedział na to w języku francuzkim w te słowa:

„Dziękuję Waszej Cesarskiej Mości za uprzejme słowa co dopiero wypowiedziane jak i za przyjęcie, jakiego doznałem we Wrocławiu. Mogę Waszą Cesarską Mość zapewnić, że jestem przejęty temi samemi tradycyjnemi uczuciami, co Wasza Cesarska Mość. Piję zdrowie Waszej Cesarskiej Mości i zdrowie Cesarzowej“!

Mimo, że słowa cara Mikołaja są bardzo ostrożne i nie zawierają żadnego wyraźnego zaznaczenia zmiany w polityce, gazety niemieckie przywięzują do zjazdu monarchów wielkie polityczne znaczenie i upatrują w nim dowód, że spokój europejski jest na długi czas zapewniony. Podobno najwyżsi i najwięcej wpływu na politykę posiadający dostojnicy niemieccy i rosyjscy odbyli przy tej sposobności naradę i przytem okazało się, że byli zupełnie zgodni co do wszystkich spraw i stósunków politycznych, jakie obecnie w grę wchodzić mogą. Tem lepiej!

— W fabryce armat Kruppa w Essen wypowiedziano miejsce wszystkim zagranicznym wyższym i niższym urzędnikom a nawet robotnikom. Powodem wypowiedzenia ma być zdrada tajemnic fabrycznych, której się oni dopuścić mieli.

— Socyaliści zamierzali urządzić wielkie zebranie na ziemi francuzkiej i zaprosili na nie także prewodyrów niemieckich. Gdy jednak Bebel i Bueb na miejscu się stawili, wyprosił ich komisarz francuzki bardzo grzecznie za granicę; ztąd wielki rwetes pomiędzy socyalistami na niegościnność Francuzów.

Gálicya. Salezyański zakład wychowawczy założył w r. 1892 przy parafii w Miejscu Piastowem w powiecie krośnieńskim w Galicyi ks. Bronisław Markiewicz i obecnie wychowuje 65 ubogich młodzieńców, którzy się uczą praktycznie rólnictwa, sadownictwa, ogrodnictwa we wszystkich kierunkach, uprawy wina, pszczelnictwa, koszykarstwa, szewstwa, krawiectwa, stolarstwa, bednarstwa, ślusarstwa, introligatorstwa, śpiewu gregoryańskiego, gry na harmonium i muzyki na instrumentach dętych i rzniętych. Kapela liczy z górą 30 muzykantów. Kieruje nią Czech, doświadczony w swym zawodzie. Postawa młodzieży jest wysoce budująca. W całem dziele wyraźne jest błogosławieństwo Boże. Ponieważ kandydaci zgłaszają się licznie ze wszystkich dzielnic Polski, myśli ksiądz Markiewicz o budowie zakładu wychowawczego na 300 chłopców, ku czemu jest mu potrzebna i pomoc ludzka, a szczególniej poparcie Duchowieństwa, które może mu przyjść z pomocą do osiągnięcia zamierzonego celu przez rozszerzanie związku tak zwanych pomocników salezyańskich pomiędzy sobie powierzonym ludem lub przez odprawianie mszy świętych na tę intencyą.

Rzym. Kolegium polskie, czyli zakład, gdzie Polacy kształcą się na księży, zawdzięcza wiele zmarłemu ks. kardynałowi Monaco La Valetta. Zakład powstał w r. 1865 i miał z początku małe fundusze. Dla tego dopiero później mógł nabyć własny dom w Rzymie i w Albano, gdzie studenci przebywają latem. Kardynał Monako ofiarował jako opat w Subjaco, następnie jako biskup Ostii i Velletrii swój dom mieszkalny na pomieszkanie dla polskich studentów. Tak on się starał o kolegium polskie, którego był protektorem. Znał ciężkie koleje naszego narodu, rozumiał je i szczerze ubolewał nad niemi. Był szczerym przyjacielem ludu polskiego. Niechaj Pan Bóg raczy mu wynagrodzić za wszystko.

Turcya. Rzeź Armeńczyków w Konstantynopolu pochłonęła jak podają najnowsze telegramy, 6 do 8 tysięcy nieszczęśliwych ofiar, nadto mnóstwo Armeńczyków poszło na wygnanie. Jak wiadomo, liczy Konstantynopol 900 tysięcy mieszkańców, a między nimi 250 tysięcy Armeńczyków schizmatyckich. W celu śledztwa w sprawie ostatniej rzezi ustanowiono sąd, składający się z 4 Tarków 2 Armeńczyków i 2 Greków. Przeciwko wyrokom tego sądu nie ma żadnej apelecyi i natychmiast są wykonalne. To też niejeden z Armeńczyków jeszcze na szubienicy zawiśnie.

Biskupi austryaccy

wystósowali do uczestników wieca katolickiego w Salcburgu pismo, w którem między innemi piszą, co następuje:

»Katolicy austryaccy są przekonani, iż wszelka polityka, która nie uznaje różnoro-

dnego, historycznego rozwoju poszczególnych krajów i narodów, upaść musi. Dla tego winni ochraniać wszystkie królestwa i kraje w ich prawach i wszystkie narody, ich język i obyczaje, przyczém jednak nie wolno im zapominać o jedności monarchii. Poszczególne kraje i narody austryackiéj monarchii nie mogą pod żadną inną formą polityczną swego społecznego, politycznego i religijnego życia tak skutecznie ochraniać i rozwijać, jak pod opieką silnéj i sprawiedliwością rządzonéj monarchii. — Dla tego niech się katolicy austryaccy starają we wszystkich państwowych i narodowych sprawach kierować zasadą wzmocnienia stanowiska monarchii, zachowując jednocześnie autonomię krajów i równouprawnienie poszczególnych szczepów narodowych w monarchii, któréj stanowisko i znaczenie, jako wielkiego mocarstwa, utrzymać, jest pierwszym obowiązkiem każdego Austryaka«.

Do Wartemborka

zjeżdża w sobotę, 12 września, nasz najprzew. ks. Biskup celem bierzmowania i wizytacyi kościoła. Następne prawie całe dwa tygodnie będzie najprzew. ks. Biskup bawił po parafiach do dekanatu wartemborskiego należących. Jak to jest zwyczajem, wszędzie, gdzie najprzew. ks. Biskup będzie przejeżdżał lub bawił, mieszkańcy przystroją swe domy w kwiaty, wieńce, bramy tryumfalne, aby uczcić dostojnego Księcia Kościoła. Przy téj sposobności przypominamy, aby polscy parafianie nie zapomnieli też o napisach polskich. Tak parafia wartemborska, jak i cały dekanat są przeważnie polskie, więc też polskie napisy powinny być wszędzie. Jak z wtorkowego numeru »Volksblattu« się dowiadujemy, to jeden z mieszkańców Wartemborka dopytuje się, jaki najstósowniejszy byłby napis na przyjęcie najprzew. ks. Biskupa. »Volksblatt«, choć wie, że parafia wartemborska jest przeważnie polską, choć się gwałtem do domów polskich wciska, ale podał swemu pytającemu się tylko jeden napis łaciński, a siedm niemieckich. Dla tego choć późno, podajemy tu kilka stósownych napisów polskich. Jeżeli już nie w Wartemborku, to przynajmniéj w sąsiednich parafiach można z nich użytek zrobić. Polecamy wypisać:

1) »Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie!«
2) »Oto Kapłan wielki!«
3) »Witamy!«
4) »Hosanna Pomazańcowi Pańskiemu!«
5) »Niech żyje nasz najprzew. ks. Biskup!«

Takie napisy można podawać na bramach tryumfalnych lub wieńcach zawieszonych na powitanie najprzew. ks. Biskupa. Z pewnością ks. Biskup się ucieszy, gdy ujrzy, że ludność polska na Warmii jest nietylko szczerze katolicką, ale i do swéj mowy ojczystéj przywiązaną.

Na Górnym Ślązku objeżdża teraz także swą dyecezyą najprzew. ks. Biskup Kopp. »Katolik« wzywa tam też parafian, aby o polskie napisy, przemówienia i śpiewy się starali. Podajemy tu nawoływanie »Katolika«, który pisze jak następuje:

Ponieważ w kilku miejscach Górnego Ślązka Arcypasterz nasz będzie bierzmował i to w parafiach przeważnie polskich, przypominamy i kładziemy polskim katolikom na serca, ażeby upominali się, gdzie należy, o należyte uwzględnienie polskiego ludu katolickiego przy uroczystościach. A więc należą się polskim katolikom polskie napisy na bramach i domach, polskie przemowy i śpiewy. Tego wszystkiego powinno im się dostać przynajmniéj tyle, ile niemieckim katolikom. To jest żądanie słuszne i uprawnione, a po katolikach niemieckich mamy prawo się spodziewać, że nie będą temu zaprzeczali. Zatém w komitetach i u przew. księży niech się parafianie polscy upominają o to, co im się należy. Boć przecie Polacy nie są tylko na to, aby pochodnie nosili i »hurra« wołali.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Najprzew. ks. Biskup wyjeżdża dziś, w sobotę 12-go września w podróż wizytacyjną po dekanacie wartemborskim. Przyjazd do Wartemborka w południe o 1-széj. W niedzielę, 13 września przed południem bierzmowanie osób z wiosek, po południu z miasta; w poniedziałek konsekracya wielkiego ołtarza i wizytacya kościoła farnego; we wtorek egzamin dzieci wiejskich z religii, po południu z miasta; weśrodę wizytacya w kościele klasztornym, poczém bierzmowanie w zakładzie karnym; w czwartek 17 września wizytacya i bierzmowanie w Bartółtach; w piątek wizytacya i bierzmowanie w Ramsowie; w sobotę w Lamkowie; w niedzielę w Starym Wartemborku. W poniedziałek 21 września konsekracya kościoła w Klebarku, we wtorek wizytacya i bierzmowanie tamże; w środę wizytacya i bierzmowanie w Klewkach; w czwartek w Purdzie; w piątek podróż przez Olsztyn do Krosów i Melzaku; w sobotę 26-go września powrót do domu.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Na posiedzeniu rady miejskiéj uchwalono zeszłego wtorku zakupienie jeziora Okul od pozasłużbowego rendanta v. Suckow za 29000 mr. Daléj uchwaliła rada 15000 marek na wiercenie za wodą zdrojową w pobliżu jeziora Okul, na kosztorysa, rysunki i inne prace przedwstępne celem późniejszego zaprowadzenia wodociągów i kanalizacyi.

— Dawniejszy tartak p. Traupe zakupił od spadkobierców Hirscha Herrnberga p. radzca miejski Hermenau. Pan H. posiada obecnie cztery tartaki i to dwa w Olsztynie, jeden w Pupach i w Gołdapiu.

— Właściciel drukarni p. Bludau zakupił za 15 tysięcy marek dom, w którym zamieszkuje przy ulicy Dolnéj kościelnéj nr. 14, od kapitalisty p. Teicherta.

— Tegoroczne ferye jesienne w szkołach ludowych trwać będą w Olsztynie od 27 września do 11 października, na wsi od 27 września do 18 października.

— We środę rano o godz. 8 znaleziono w Łynie niedaleko koszar artyleryjskich ciało 63-letniego robotnika kolejowego Mateusza Knies, zamieszkałego w ulicy Kolejowéj nr. 14. Dotąd nie stwierdzono, czy zaszło tu samobójstwo lub morderstwo.

— We wtorek znaleźli ludzie zatrudnieni przy jeziorze Okul, na polu do Lykuz należącym, nogę, jak się zdaje kobiety, obgryzioną już przez psy. Śledztwo zapewne tę sprawę wykryje.

— W poniedziałek spadła z okna hotelu przy bramie położonego dziewczyna z

Ukraińskie podanie ludowe.

Podania ludowe kryją w sobie zawsze tyle nauki moralnej, tyle wiary w sprawiedliwe wymierzanie nagrody za cnoty, a kary za winy, — iż najbardziej uczony człek niemi nie gardzi, lecz słucha je jako pieśni płynące z serca ludu. Oto taką jedną i piękną piosnkę my dziś podajemy. Podanie to dawne, stare — ale, jak powiada piosenka i kamień na chwilę rozczuli.

Zły, grzeszny bogacz leżał bardzo chory. Bał się ogromnie tego, aby nie umarł, więc kazał sprowadzić do siebie lekarzy z całego świata, aby go leczyli. Ale gdy te wszystkie rady doktorskie nie pomagały i śmierć sama przyszła po bogacza, począł się ten prosić, by go jeszcze na świecie zostawiła. Smierć nieubłagana — na prośby głucha, a na złoto nie chciwa, nie daje się worami złota przekupić, lecz poczyna mrozić bogaczowi nogi — ręce, czoło, tym strasznym chłodem śmiertelnym, które ciało ścina, by dusza zeń swobodniej wyszła. Bogacz jęczy i płacze — prosi i zaklina, aż zjawia się przy jego łożu młodzian, promienny i jasny i rzecze: Odejdź śmierci. Przeprowadzę tego człowieka w świat pozagrobowy i pozwolę mu wrócić na ziemię, ale niech pozna, czyli jego bogactwo i złoto mają tam jaką wartość.

Smierć znikła — młodzian z bogaczem poszli kędyś nieznaną drogą. A gdy tylko posłaniec niebieski dotknął ręką bogacza, ten uczuł się zdrowym i silnym. Szedł więc za swoim przewodnikiem bez umęczenia. Jak długo szli? Któż powie?... Prześli przez pas oświetlony łuną promienną i znaleźli się na łące porosłej bujną zielenią. Na tej łące pasą się woły w trawie tak wysokiej, że ich prawie całkiem zakrywa. Jedzą ciągle, a mimo to są tak chude, że im wszystkie kości policzyć można. Po drugiej stronie na pastwisku, pokrytym niską, zwykłą trawą, chodzą woły tłuste — śliczne — rozkoszne.

— Dla czego tak? — pyta bogacz, a młodzian tłumaczy:

— Ci ludzie bogaci, który mieli na ziemi wszystkiego bardzo dużo — a nie dawali nic biednym, teraz, choć mają tu trawy dość, cierpią głód, ci biedni co się dzielili z ubogimi ostatnim kęsem chleba, teraz choć mało mają są bardzo bogaci.

Zdumiał się bogacz i patrzy dalej. Dwa olbrzymie dęby palą się wiecznym płomieniem, między nimi leży człowiek i woła ciągle:

— Okryjcie mnie czem — bo marznę, bo zimno mi, zagrzejcie mnie.

— Ach! — szepce bogacz — czegoż ten człowiek tak ciągle marznie?

— Miał on za życia serce, jak lód zimne, iskry miłości dla bliźnich nie miał, więc teraz cierpi. Raz — a było to w najsilniejszy mróz — przyszedł do niego ubogi podróżny i prosił, aby go na noc przyjął, on go nie puścił. Biedak zmarzł pod płotem, a teraz człowiek ten, choć wśród ognia leży, ciągle marznie i tak cierpieć będzie wiecznie.

Zasępiło się czoło bogacza, bo przypomniał sobie, że on także nieraz tak biednych odpędzał. Idą dalej. Przy czystej krynicy leży człowiek spragniony i woła ciągle:

— Dajcie mi pić, dajcie mi pić, bo zginę!

Strumień wody płynie mu koło ust, on ani kropli wziąść nie może, a jęczy i płacze, aż serce się kraje, gdy na to człek patrzy. Bogacz ręce załamuje:

— Czemu on wody nie dostanie?

A młodzian mówi:

— Było to raz w żniwa. Ten człowiek żął w polu, miał wodę w dzbanku, a drogą szedł żebrak i prosił, aby mu się dał napić. Chciwy człek nie dał staremu dziadowi wody, bo bał się, że jemu zabraknie, więc teraz za to cierpi wieczną męczarnię. Za wszystko, co czynicie bliźnim, Bóg nagradza albo karze. Bądźcie więc litościwi, bo sprawiedliwość Boża jest niezmierną.

Bogacz ręce załamywał, płakał, obiecywał poprawę, a gdy wrócił do życia, bogactwa swoje rozdał i stał się ubogiem zakonnikiem.

trzeciego piętra na ulicę przy czyszczeniu okna i tak się potłukła, że musiano ją odstawić do tutejszego lazaretu.

— »Vaterland« w niebezpieczeństwie, bo całą Warmia jest już w polskiéj mocy, a Mazury systematycznie nawiedzają agitatorzy polscy. Takie straszne rzeczy popisała pewna gazeta niemiecka w Berlinie, pisząc o »wielkopolskiéj agitacyi«. Już to ta »wielkopolska agitacya« jak straszak jaki niepokoi niemieckich zagorzalców. Jeżeli wszędzie tylko tyle byłoby agitacyi i polszczyzny co na Warmii i Mazurach, to smutnie doprawdy stałaby nasza sprawa. Więc — Lieb' Vaterland, magst ruhig sein!

* **Butryny.** Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickie Towarzystwa ludowego odbędzie się w niedzielę, 13 września zaraz po nieszporach w domu p. Benedeita. Uprasza się o liczny udział tak członków jako i mających chęć przystąpić do Towarzystwa, gdyż będzie ważna narada, jak sobie nadal postąpić. Zarząd.

* **Gryźliny.** Z powodu wybudowania drogi z śluzy Ustrych do Gryźlin, jest tamtejszy most dla wozów na 14 dni zamknięty. Przejeżdżać trzeba w tym czasie przez młyn Sojkę albo Piece.

* **Biskupiec.** Zakrystyan tutejszego kościoła, p. Lunitz, po niemal 47-letniem urzędowaniu, przeszedł 1 września w stan spoczynku. Jego następcą został mistrz kuśnierski p. Dąbrowski.

* **W Sztumie** poróżnił się w ostatnią sobotę wieczorem pewien mularz z czeladnikiem ślusarskim, a następnie tak ciężko poranił go nożem, iż wątpią o zachowaniu go przy życiu. Obchodzono właśnie uroczystość postawienia kozłów pod dach przy gmachu pocztowym.

* **Malbork.** W całym tutejszym powiecie nakazano trzymać psy na uwięzi, ponieważ wściekły pies pokąsał w Ladekopie nauczyciela i kilkoro dzieci szkólnych.

* **Królewiec** otrzymał zezwolenie królewskie na zaciągnięcie pożyczki w wysokości milion marek. Miasto potrzebuje pieniędzy na budowę ulicznéj kolei elektrycznéj oraz na rozszerzenie miejskiego zakładu elektrycznego.

* **Z Swieckiego.** Do »amtsvorstehera« p. N. powołano kobietę, aby oświadczyła, gdzie jéj mąż przebywa. »Paniczku, on już na tamtym świecie«, brzmiała odpowiedź. »Gut«, rzecze pan amtsvorsteher do pisarka, »schreiben sie, er ist in Schwetz« (Świecie). I szukano biedaka w Świeciu nad Wisłą zamiast na »tamtym świecie« i scena ta się powtórzyła, gdyż go nie znaleziono. Dopiero też za pośrednictwem pewnego przypadkowo w biurze obecnego obywatela pomyłka ta się wydała.

* **Gdańsk.** Starokatolicki »biskup« dr. Weber przybył także do miasta naszego, a w niedzielę odprawił tu nabożeństwo w ewangielickim kościele. Wieczorem miał wykład na sali w »Bildungsvereinshaus«, na który przybyły około 80 osób, co »Gesellige« nazywa »bardzo licznem zgromadzeniem«. — Między 80 osobami »altkatolików« było może z tuzin, reszta to ciekawi rozmaitych wyznań. Prawił p. dr. Weber o rozmaitych rzeczach, wychwalając starokatolicyzm pod niebiosa, według zasady: każda liszka swój ogon chwali. Dopiero rozgniewał się prawie na dobre, gdy mu jeden z zebranych zarzucił, że przecież przy otrzymaniu święceń kapłańskich ślubował posłuszeństwo Ojcu św., a potem go się wyparł. Począł się plątać i na tak pojedyńcze zapytanie wyrzucać się niby sianem, że gdy on został wyświęconym, tj. w r. 1860, to jeszcze o nieomylności Ojca św. nie było mowy (!!). W ogóle mówca rozwodził się więcej o niemieckim »vaterlandzie«, aniżeli o Bogu i kościele. Z Gdańska pojedzie p. Weber do Chojnic, by tam zapuścić sieci, lecz bodaj czy się podróż opłaci. W Gdańsku bo »altkatolików« można z latarką w ręku szukać.

* **Z Poznańskiego.** Ciekawe! W Grodzisku w dzień Sedana przemówiono do dzieci w szkole po polsku, zapewne, aby lepiéj zrozumiały doniosłość uroczystego obchodu. — W Kościanie ma wychodzić z dniem 1 października »Gazeta Kościańska«, pismo katolicko-polskie. — W Poznaniu będą wychodzić z tym samym dniem dwa pisma, jedno »Praca«, a drugie przemysłowe humorystyczne »Bociany«.

* **Z Górnego Szlązka.** Manewry t. zw. cesarskie w okolicy Zgorzelic od początku bieżącego miesiąca odbywały się w dywizyach. W tych manewrach użyto do ćwiczeń oddziału żeglarzy napowietrznych i przysłano z Berlina dwa balony na uwięzi. Jeden z tych balonów jest rozmiarami i kształtem podobny do balonu załogi poznańskiej. Drugi ma format odmienny, jest w kształcie t. zw. smoka, jaki teraz chłopcy puszczają na sznurach w powietrze i trzymany bywa na linie drucianej. Balon ten w powietrzu nie kręci się od wiatru, albowiem na wzór smoka ma także pewnego rodzaju ogon, do którego przyczepiony jest mały balonik; im silniejszy wiatr, tem spokojniej pływa balon w powietrzu.

Odwiedziny w „Katoliku."

(Kartka z podróży.)

(Dokończenie.)

Nakładem »Katolika« wychodzi nietylko sama gazeta tego nazwiska, ale także bardzo pożyteczne pismo z obrazkami »Światło«, daléj różne dodatki, jak »Praca«, organ robotników i górników górnoślązkich, »Rólnik«, »Dzwonek«, pisemko dla dzieci, różne książki i dzieła treści tak historycznéj jak i religijnéj, po części z dziejów Ślązka zaczerpnięte. Niestrudzone wydawnictwo »Katolika« zamierza jeszcze podobno i na tém nie poprzestać, ale postępując wciąż naprzód, zamyśla ulepszyć i pomnożyć swe pisma, o czém zapewne wkrótce więcéj się dowiemy. Przed czterema laty obchodził »Katolik« swój 25-letni jubileusz, a uroczystość ta dobitnie świadczyła, jak umie polski lud górnoślązki uczcić zasługi swego pisma i jego redaktorów. Tysiące przybyło uczestników na tę uroczystość jubileuszową, a nie brak było obok prostego ludu i duchowieństwa i inteligencyi, czyli takich ludzi wykształconych, którzy pomimo swéj nauki nie wstydzą się jeszcze publicznie przyznać, że są Polakami, a których na Ślązku, podobnie jak u nas, niestety coraz mniéj.

Po odwiedzeniu redakcyi, zwiedziłem i drukarnię »Katolika«. Maszyny tam najnowszego systemu, również jak i w introligatorni, wszędzie przytém widać ład, porządek i zamożność. Pracujący wszędzie chętni i zadowoleni, widać, że i stosunek ich do chlebodawców jest jak najlepszy.

Opuszczałem Bytom wynosząc jak najlepsze wspomnienie o tém, com widział w »Katoliku« i życząc, aby praca i działalność jego i nadal tak obfitą była w błogosławieństwo niebios i życzliwość tego poczciwego ludu górnoślązkiego, jak dotąd. Wtedy zapewne tak wiara św. jak i język polski utrzymają się tak, jak się dotąd w całości i czystości utrzymały przez lat przeszło 500, mimo wrogich zakusów nieprzyjaciół.

Na zakończenie jeszcze słów kilka. Porównując stósunki gazet polskich w naszych stronach i »Katolika«, podpadł mi dobrobyt, jaki tam spotkałem. Gdzie bowiem jaka gazeta polska w Prusach ma tak obszerne własne zabudowania, jak »Katolik«? Liszki mają swoje jamy, a gazeta polska często nie ma, gdzieby ją drukować, bo zdarza się nieraz, że właściciel domu, Niemiec, nie chce wynająć mieszkania dla polskiéj drukarni, aby czasem mury jego domu nie nauczyły się po polsku mówić. Za to takie »Geselligery« budują sobie półmilionowe pałace, aby gromy ciskać i wyszydzać wszystko, co nam najdroższe i najświętsze. I to wszystko na ziemi, gdzie lud katolicki i polski jest w większości. A zkąd to pochodzi? Oto niedostateczne poparcie gazet polskich, brak oświaty między ludem. Niejeden jeszcze Polaczek popiera wrogie nam pisma niemieckie, a co gorsza, nawet protestanckie, choć gazet polskich mamy taki wybór. Szerzy się też protestantyzm, szerzy niemczyzna, a my sami nieraz jeszcze groszem do tego się przyczyniamy, zapisując gazety nie swoje.

Daj Boże, aby wszystkie gazety polskie tyle miały Czytelników, żeby choć już nie półmilionowe pałace, ale przynajmniéj skromne miały własne schronienia. Gdy to nastąpi, wtedy z pewnością lepsze czasy nastałyby nietylko dla wydawców gazet polskich, ale i dla całego społeczeństwa polskiego, bo

Oświata ludu —
Dokona cudu.

ROZMAITOŚCI.

Uczciwy złodziéj. Panu K. w Czerniowcach przepadła w maju zarzutka z domu, w którym zostawił okno otwarte do 11 godziny w nocy. Wszystkie poszukiwania policyi były daremne; dopiero onegdaj dostał p. K. swoją zarzutkę pocztą, a w pakunku był list takiéj treści: »Byłeś pan nieostrożny, zostawiając okno otwarte, ja wiedziałem, że pana niema w domu, a zapotrzebowałem pieniędzy, pożyczyłem sobie na jakiś czas pańskiéj zarzutki. Teraz nadchodzi jesień, więc ją panu odsyłam. Zarazem proszę nie prześladować mnie już policyą, dla mnie niech będzie strach, jaki miałem przez 4 miesiące«. Pan K. rad, że dostał napowrót swoją całkiem nową zarzutkę, prosił policyi, aby wstrzymała poszukiwania za złodziejem.

Kanał cesarza Wilhelma, łączący od niedawna Bałtyk z morzem Północnem, nie ma szczęścia. Niedawno rozbił się tam wskutek wielkiéj mgły statek »Emma«, a teraz znów zatonął duński parowiec »Johann Sim«. Kanał został z tego powodu tymczasowo dla przejazdu okrętów zamknięty.

Murzyn-kolonista. Przed kilku laty gościła w Łodzi wędrowna trupa gimnastyków-murzynów. Jeden z członków téj trupy w drodze do Kalisza zachorował i pozostał w Zduńskiéj Woli. Wyzdrowiawszy, nie chciał połączyć się z współbraćmi, lecz zgodził się do służby do jednego z kolonistów pod Zduńską Wolę. W półtora roku potém kolonista ów umarł, a wdowa ponim poślubiła — murzyna, z którym żyje szczęśliwie już dwa lata. Stadło to ma dwoje dzieci, a murzyn wskazywany jest jako wzór pracowitości.

Zgon żeglarzy powietrznych. Straszny wypadek wydarzył się dnia 2 sierpnia w wielkim parku w Quiney w Ameryce, gdzie rozegrał się zakład pomiędzy dwoma żeglarzami powietrznymi, Frankem Jakobsem, który już 105 razy wznosił się balonem i niejakim Dudleyem. Obaj mieli na oznaczonéj wysokości spuścić się na ziemię za pomocą spadochronów. Balony wzniosły się w powietrze jednocześnie. Balon Jakobsa eksplodował na wysokości 150 stóp. Żeglarzowi udało się wprawdzie odczepić spadochron, lecz nie mógł go otworzyć i spadł, łamiąc ręce i nogi, pomiędzy licznie zgromadzoną publiczność, gdzie znajdowała się również jego żona z synem. Wkrótce potém skonał. — Takiż sam wypadek i tego samego dnia wydarzył się w Dakocie, w Texas. Żeglarz powietrzny nazwiskiem Borsen, spadając za pomocą spadochronu, zawisł na drzewie. W upadku tym złamał kość pacierzową i był już nieżywy, gdy go zdjęto z drzewa.

Ceny targowe w Olsztynie.

Z dnia 8 września 1896.

Pszenica	za 200 funtów	13,43—14,30	m.
Żyto	za 200 funtów	09,96—11,50	m.
Jęczmień	za 200 funtów	10,65—12,05	m.
Owies	za 200 funtów	11,26—12,00	m.
Siano	za 200 funtów	04,40—04,60	m.
Słoma pr.	za 200 funtów	03,80—04,00	m.
Kartofle	za 200 funtów	02,70—02,95	m.
Groch biały	200 funtów	11,50—12,88	m.

Ceny targowe w Wartemborku.

Z dnia 6 września 1896.

Pszenica	za 85 funtów	5,20—5,50	m.
Żyto	za 80 funtów	4,30—4,60	m.
Jęczmień	za 70 funtów	3,00—3,25	m.
Owies	za 50 funtów	3,00—3,20	m.

Sprzedaż drzewa.

— We wtorek, dnia 15 września przed południem o 11-téj w Olsztynie (hotel »Kopernika«) drzewo na opał i pożytki z lasu Wienduga i dywickiego.

— W czwartek, dnia 17 września rano o 9-téj w Spręcowie drzewo na opał, pożytki i do budowli z obwodów Buchwałd i Dąbrówka.

Ponieważ do 1-go października b. r. muszę skład wyprzątnąć, dla tego wyprzedaję mój dobrze zaopatrzony skład

tow. kolonialnych, rumu, likieru i cygar

po zupełnie tanich cenach.

Mój skład szkła szybowego,

pomiędzy temi małe szybki przyrznięte stósownie dla ogrodowych, musi też również do tego czasu być wyprzątnięty.

WILHELM LEWIN, ULICA OLSZTYNKOWA 46.

Z nowéj przesyłki tabakę do zażywania **(J. Goldfarba)** polecam w rzeczywiście pięknym, świeżym towarze:
Kownoer I. za funt 70 fen.
Kachlinski I. (miły zapach, ostra) za funt 70 fen.

F. Hirschberg,
WARTEMBORK.

Dwuskibowe pługi (Ventzki), **Patentowane młóckarnie, Maszyny do sieczki, Maneże (rozwerki), Grabie,** sprzedaje z powodu zwinięcia interesu bardzo tanio.

Antoni Wolff,
WARTEMBORK.

Miejsce

KOWALA

w Zazdrości jest od 1-go października b. r. wolne.

UCZNIA,

syna porządnych rodziców, umiejącego czytać po polsku i po niemiecku, przyjmie w naukę drukarstwa drukarnia „Gazety Olszyńskiéj".

TAPETY

tylko w najpiękniejszych i najmodniejszych wzorach poleca
G. Vollerthun,
rynek remontowy.

Szanownym Rodakom polecam mój bogato zaopatrzony skład **świec kościelnych**, do ofiar itd., białe i żółte, ozdobne, po nader nizkich cenach.

Dalej polecam wszelkie **towary kolonialne i drogeryjne,** jak i znane ze swej dobroci mydło Bergmanna od 10 do 50 fen za sztukę.

Rodacy! wspierajmy się — nie dajmy się!

Wł. Chrościelewski
w Gietrzwałdzie (Dietrichswalde).

Stanisław Mańczak,

złotnik i jubiler

POZNAŃ, ulica Wilhelmowska nr. 26.

!! Niezaprzeczenie !!

Jedyna polska fabryka wyrobów złotniczych.
Zakład rytowniczy i galwanoplastyczny.
Polecam jako specyalność

Garnitury narodowe

w najpiękniejszych wykonaniach.
Srebrne broszki z orzełkiem począwszy od 1,40.
Srebrne kolczyki z orzełkiem począwszy od 1,20.
Srebrne spilki z orzełkiem począwszy od 0,40.
Do obejrzenia w ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej."

Specyalny skład ubrań dla

mężczyzn i chłopców,

gotowych i według miary.
Największy skład
PŁASZCZY I OKRYĆ MĘZKICH,
w gładkich i włosiatych materyach.
Wszelkie artykuły mężkie, jak:
trykoty, bielizna, parasole, szelki, rękawiczki itd.
we wielkim wyborze zawsze na składzie u

Moritza Pfingst,

RYNEK 20. **OLSZTYN** RYNEK 20.
w dawniejszym składzie H. Schöneberga.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj"
poleca

Książki do nabożeństwa

polskie i niemieckie w oprawach **zwyczajnych** i **ozdobnych,** od 25 fen. za sztukę począwszy, aż do najdroższych.

1400 MAREK

na pewną hipotekę są do wypożyczenia. Gdzie? powie ekspedycya »Gazety Olsztyńskiéj«.

1000 talarów

na pewną hipotekę ma na wypożyczenie. Kto? odpowie ekspedycya »Gazety Olsztyńskiéj«.

DOM

z kompletnem urządzeniem farbierni w którym się farbiernia z handem towarów krótkich od 20-tu lat znajduje, jest pod korzystnemi warunkami na sprzedaż. Dom ten jest stósowny dla każdego innego rzemiosła lub przedsiębiorstwa. Mający chęć kupna niech się zgłoszą do ekspedycyi „Gazety Olszt."

Robotnicy

znajdą zaraz trwałe zatrudnienie przy budowie szosy Lindenhof-Ranten. Zgłosić się w Czyprken pod Lecem.

Barczinski,
przedsiębiorca budowli.

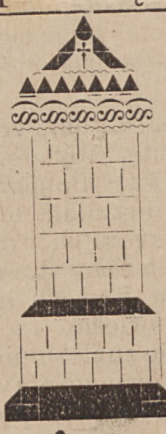

Fabryka

pieców

Franciszka Lehnardt w Olsztynie
przy ulicy **Olsztynkowéj** (Hohensteinerstr.)
poleca **wszystkie gatunki**

pieców kaf,

po tanich cenach.

F. Hirschberg, Wartembork.
Zastępca browarów:
„Ponarth" (spółka akcyjna) w Królewcu,
„Waldschlösschen" w Olsztynie
poleca jasne i ciemne piwo »Ponarth«, litr po 22 fen., w butelkach: 10 butelek (3/8 litra) 1 mr. Piwo »Waldschlösschen«, jasne i ciemne, za 1/8 beczki (17 do 18 litrów) 3 mr., w butelkach: 10 butelek (3/8 litra) za 1 mr.

Polecam mój skład śledzi z połowu 1896, najlepszej dobroci i po nader niskich cenach:

crownbr. Ihlen za beczkę 22,50 mr.
unbr. Matjes za beczkę 22,50 mr.
Medium Fulls za beczkę 25,00 mr.

F. Hirschberg,
WARTEMBORK.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. P.)